

# Wrzesiński, Wojciech

---

## Rudolf Neumann, Ostpreussen unter polnischer und sowjetischer Verwaltung

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 174-181

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nuersari, & Angelos eius socios & adstipulatores habere. Deum autem ipsum per Prophetam maledictionem comminari ei, qui f...<sup>2)</sup> fraudulentem. Ben... quis vestrum grati... do ex hoc libro, pro... pro laboribus huius... uentibus atque... precabitur. In... Heilsberge... Dom...

#### Streszczenie przedmowy

Marcin Kromer, Biskup Warmiński z radością stwierdza, że wydane przez księgi obrzędów kościelnych zostały przychylnie przyjęte nie tylko przez duchowieństwo diecezjalne, ale nawet przez synod obu prowincji kościelnych polskich: Gnieźnieńskiej i Lwowskiej. Z tym większą gorliwością opracował wspólnie z kilku bardziej doświadczonymi kapłanami nowe wydanie *Brewiarza Warmińskiego*, o ile możliwości uzupełnione i poprawione. Potrzeba była bardzo duża, bo z dwóch poprzednich wydań pozostały już nieliczne tylko i przeważnie zniszczone egzemplarze, tak iż księga z konieczności używała ksiąg pochodzących z innych diecezji. Drukując na nowo własny *brewiarz Diecezja Warmińska* skorzystała z przywileju Papieża Piusa V, który nakazując w roku 1568 wprowadzenie *Brewiarza Rzymskiego* do wszystkich diecezji, zrobił wyjątek dla tych tylko, które ponad 200 lat miały własne księgi liturgiczne. Odtąd całe duchowieństwo diecezji, odłożwszy obce *brewiarze*, ma codziennie i możliwie o oznaczonych godzinach modlić się pobożnie według jednego wzoru. Lidzbark W. 1579.

## DYSKUSJA I POLEMIKA

WOJCIECH WRZESIŃSKI

RUDOLF NEUMANN, OSTPREUSSEN UNTER POLNISCHER UND SOWJETISCHER VERWALTUNG. 1955, Frankfurt am Main, Berlin, 5.XII.—112—2 mapy.

W Niemczech Zachodnich Instytut imienia Herdera przystąpił do przygotowania cyklu prac naukowych, zatytułowanych „Ostdeutschland unter fremder Verwaltung 1945-1955”. Pierwszą pracą z tego cyklu to rozprawa Neumanna, którą zamierzam omówić. Jest rzeczą powszechnie znaną, jakie motywy natury politycznej zadecydowały o podjęciu takiego rodzaju prac i nie ma potrzeby bliżej się nad tym zatrzymywać. Mając jednakże na uwadze służebną rolę tych badań dla działalności polityków zachodnio-niemieckich w akcji rewizjonistycznej, konieczne jest podkreślenie na wstępie obowiązku zachowania jak najdalej idącego krytycyzmu wobec wywodów Neumanna.

Praca Neumanna składa się z dwóch części. Część pierwsza (93 strony) jest poświęcona omówieniu terenów b. Prus Wschodnich, będących w granicach Państwa Polskiego, a druga (9 str.) omawia okręg kaliningradzki. Nawet przy najbardziej powierzchownym porównaniu uderzają znaczne różnice obu części, a przede wszystkim różnice pod względem objętości. A trzeba podkreślić, że tereny b. Prus Wschodnich, które znajdują się w granicach Państwa Polskiego, wynoszą 13489,40 km<sup>2</sup> (str. 2) wobec 13222,85 km<sup>2</sup>, (nie licząc Kłajpedy) przyłączonych do Związku Radzieckiego (s. 95). Problematyka drugiej części jest o wiele bardziej skromna. Ogranicza się prawie zupełnie do zarejestrowania najbardziej zewnętrznych przejawów organizacji życia publicznego okręgu kaliningradzkiego. Częściowo tłumacząc autora większe trudności jakie natrafiał w swych staraniach o uzyskanie materiałów źródłowych, opierając się na wydawnictwach centralnych, uwzględniających tylko w drobnym stopniu sprawy dotyczące życia okręgu kaliningradzkiego.

Nie wnikając jednak bliżej w przyczyny tego trzeba stwierdzić, że druga część jest o wiele słabsza niż pierwsza i sprawia wrażenie, jak gdyby ją tylko sztucznie doczepiono, chcąc być w zgodzie z tytułem. Sprawą niesłychanie ważną, która w znacznej mierze uzależnia wartość pracy Neumanna, jest jej podstawa źródłowa. Rzecz zrozumiała, że Neumannowi za podstawę źródłową służyły przede wszystkim: prasa, polskie publikacje drukowane, uzupełniane publikacjami zachodnio-niemieckimi. Przy takim założeniu Neumann wykazuje jednak pewne luki

<sup>2)</sup> Ostatnich dziewięć wierszy przedmowy zostało uszkodzonych przez odcięcie połowy karfy 5-ej; wyrwa zaznaczona w poszczególnych wierszach wielokropkiem.

w znajomości literatury przedmiotu, a do najważniejsze, nie zna lokalnej prasy olsztyńskiej, która w jego warunkach stanowiłaby niesłychanie ważne źródła. Np. nieznanne są Neumannowi takie pozycje, jak wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego „Stan i potrzeby gospodarcze Pomorza Wschodniego“<sup>1)</sup> materiały z posiedzeń Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych<sup>2)</sup>, czy wreszcie „Komunikaty Mazurskie“<sup>3)</sup>.

Nie można się zgodzić z generalną oceną, jaka jest dana w przedmowie, w sprawie przydatności prasy do badań naukowych. Podkreślona jest nikła wartość prasy jako materiału źródłowego ze względu na służenie jej przede wszystkim propagandzie (s. 8). Ocena ta w pewnym stopniu jest słuszna tylko w odniesieniu do okresu 1949 - 1955, kiedy na łamy prasy dostawały się wiadomości jednostronne, informujące prawie wyłącznie o sukcesach i osiągnięciach, przemilczając błędy i braki. Ale nawet i ta prasa przy umiejętnej konfrontacji z innymi danymi źródłami może dać szczególnie w takich warunkach, w jakich pracował Neumann, bardzo dużo ciekawych informacji. Prasa nigdy nie będzie posiadała takich wartości, jak materiały archiwalne, lecz może być uznana za w mniejszym lub większym stopniu prawdziwe zwierciadło życia regionu. Dla naszego regionu źródłem, można powiedzieć niezastąpionym, są „Wiadomości Mazurskie“ z lat 1945-1947, które lepiej odzwierciedlały aktualną problematykę regionu, niż cała późniejsza a nawet i dzisiejsza prasa olsztyńska. W Olsztynie jednak żadna z bibliotek nie wyłączając redakcji „Życia Olsztyńskiego“, które jest spadkobiercą „Wiadomości Mazurskich“ — nie posiada kompletu pierwszych numerów z 1945 r.

Charakter podstawy źródłowej zdecydował o tym, że w pracy Neumanna lata 1945 - 1947, w których były drukowane na łamach „Przeglądu Zachodniego“ korespondencje Pietrzaka-Pawłowskiego, omawiające najważniejsze problemy życia regionu, są opracowane dużo lepiej, niż lata późniejsze. W następnym okresie publikacje polskie, poświęcone aktualnej problematyce regionu, można było policzyć na palcach. A te nieliczne, które się pojawiły, wykazały wiele poważnych błędów w uwypuklaniu prawdy.

Czy nikłą liczbę prac naukowych, dotyczących aktualnej problematyki regionu, należy wiązać, jak czyni to Neumann, ze zmniejszeniem zainteresowania Warmią i Mazurami w minionych latach, co miało być wyrazem małego znaczenia regionu w całym organizmie Państwa Polskiego? Zasadnicze przyczyny winno się dostrzegać w ogólnych warunkach minionego okresu, nie sprzyjających prowadzeniu rzetelnych badań naukowych w dziedzinach, w których należałoby mówić nie tylko o osiągnięciach, ale i o błędach. A tego w Olsztyńskim nie brakowało. Decydowała o tym także cała organizacja badań naukowych na omawianym regionie. Istniała tylko jedna, słabo rozbudowana placówka naukowa, walcząca z trudnościami (Stacja Naukowa P.T.H.) oraz młoda, specjalistyczna, ograniczająca swe wpływy do wąskiego kręgu ludzi, Wyższa Szkoła Rolnicza i brak było jakiegokolwiek czasopisma naukowego. Mimo tych obiektywnych przyczyn winę za pewne błędy i uproszczenia, jakie można spotkać w pracy Neumanna w znacznym stopniu ponosi polska nauka.

Właściwą repliką na pracę Neumanna winna być nie krótka recenzja, lecz wnikliwie opracowana na podstawie wielu materiałów archiwalnych rozprawa, omawiająca zachodzące przemiany na Warmii i Mazurach w ostatnich trzynastu latach. Oceniając ogólnie pracę Neumanna należy podkreślić, że jest to przede wszystkim zbiór wiadomości, dotyczących Mazur i Warmii po roku 1945, które były porzucane po rozmaitych polskich opracowaniach, uzupełniony własnymi ocenami i komentarzami autora. W ten sposób Neumann otrzymał dość pełny obraz życia regionu, jakim my nie możemy się, niestety, pochwalić. Inna rzecz, że obraz ten nie we wszystkich szczegółach jest zgodny z prawdą. Przeważnie wypływa to jednak nie z fałszywych przesłanek lecz z interpretowania i oceny ich. Praca oprócz wielu słusznych ocen zawiera dużo takich, z którymi należałoby

<sup>1)</sup> Stan i potrzeby gospodarcze Pomorza Wschodniego: Referaty, dyskusja i rezolucje konferencji naukowej Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy 12—13. XII. 1946. Instytut Bałtycki, Gdańsk — Bydgoszcz — Szczecin 1947

<sup>2)</sup> Wydawnictwa Biura Studiów Oświatczo-Przedsiębiorczych, zawierające sprawozdania z Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych

<sup>3)</sup> Komunikaty Działu Informacji Naukowej Instytutu Mazurskiego, 1945 — 1948, nr 1 — 18.

przeprowadzić polemikę. Polemika ze wszystkimi tezami Neumanna wymagałaby opracowania rozprawy o rozmiarach przynajmniej takich, jak sama praca. Ażebymy uniknęły głosów stwierdzających o niczności tez Neumanna, bliżej zajmijmy się nad sprawami demograficznymi, wymagającymi jak najbardziej szybkiego opracowania, o innych problemach informując tylko ogólnie.

Punktem wyjścia dla rozważań Neumanna są zagadnienia związane z kształtowaniem administracji polskiej na obszarze Mazur i Warmii. Autor omawia wszystkie zmiany w ogólnej administracji regionu, począwszy od powstania Urzędu Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski, aż po reformę ustroju wsi w 1954 r. i powołanie Gromadzkich Rad Narodowych. Autor ogranicza się tylko do rejestracji wszystkich zmian zewnętrznych, nie wnikając bliżej w przyczyny zachodzącego procesu. I tak np. Neumann nie zwraca uwagi na tymczasową organizację władz administracyjnych w pierwszym okresie i konsekwencji tego dla kształtowania całego życia regionu, czego wyrazem zewnętrznym było istnienie Pełnomocnika Rządu a nie wojewody. Wytworzyła się wówczas dość skomplikowana sytuacja w dziedzinie prawodawstwa. Dawne prawa niemieckie przestały obowiązywać, a polskie prawodawstwo nie było w pełni wprowadzone. Taka sytuacja szczególnie utrudniała rozwiązywanie wszystkich spraw mających łączność z prawem własności. Neumann nie pokazuje wysiłków władz miejscowych walczących o zmianę tego stanu rzeczy.

Po wykazaniu, jak ukształtowały się granice województwa olsztyńskiego, Neumann pomija milczeniem powiaty przyłączone do województwa gdańskiego, dając tylko drobne wzmianki o powiatach przyłączonych do województwa białostockiego. Wiele miejsca zajmują rozważania Neumanna poświęcone strukturze ekonomicznej regionu. Na podstawie danych cyfrowych autor stara się udowodnić swą zasadniczą tezę, że w okresie dziesięciu lat rządów polskich na tym terenie, w porównaniu z rokiem 1939, nie zdołano osiągnąć żadnego postępu, a co więcej, nastąpiła regresja. Polemika z tymi stwierdzeniami jest trudna, gdyż Neumann po swej stronie ma cyfry i to cyfry w większości z polskich opracowań, przez co wrażenie obiektywności jest bardzo duże. Neumann krytykuje sprawy, które znalazły oddźwięk w latach 1956-1957 w wielu artykułach publicystycznych, na łamach prasy regionalnej, a nawet centralnej. Obraz, jaki narysował Neumann, był nawet w pewnych szczegółach mniej czarny, niż w niektórych polskich artykułach. Autor porusza takie sprawy jak mała wydajność z hektara, duża liczba odlogów, zła gospodarka w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, zmniejszenie liczby zakładów rzemieślniczych.

Do wniosków Neumann dochodzi poprzez zestawienie danych cyfrowych z 1939 roku z danymi po wojnie, w nielicznych tylko wypadkach przytaczając dane z 1945 roku. Przez takie postawienie sprawy zacierają rozmiar zniszczeń wojennych i nie pokazuje w sposób dostateczny punktu wyjścia władz polskich w odbudowie życia regionu, który był bliski zera. Nie zwraca uwagi na konieczność nie tylko odbudowy, ale i przebudowy ekonomicznego charakteru regionu, dostosowanie go do nowych warunków. Region Mazur i Warmii jest traktowany w oderwaniu od całej Polski, przez co nie pokazano w dostateczny sposób miejsca, jakie zajmował w organizmie państwowym i w konsekwencji tego dla rozwoju życia gospodarczego województwa olsztyńskiego, z powodu struktury ekonomicznej i ukształtowania granic, wymagało dużych inwestycji państwowych, bez nadziei na szybkie zyski. W walce o zmianę granic województwa olsztyńskiego, jaką można było obserwować w latach 1946-1947, jednym z najważniejszych argumentów była troska o znalezienie środków przeciw ujemnemu bilansowi gospodarczemu województwa. Spodziewano się osiągnąć to poprzez włączenie do Olsztyńskiego Elbląga, jako ośrodka przemysłowego. Gdy weźmiemy pod uwagę, że w latach minionych w Polsce główny ciężar inwestycji był przesunięty na obiekty przemysłowe, to stają się zrozumiałe przyczyny niedoinwestowania regionu i w konsekwencji tego uniemożliwiających odbudowę życia regionu w stopniu odpowiadającym jego potencjalnym możliwościom.

Nicco uwagi poświęca Neumann zagadnieniom życia kulturalnego i sprawom szkolnictwa. W zasadzie uchwycił najważniejsze przejawy tych dziedzin życia. Uwagę zwraca fakt, że ocenia on całą pracę kulturalną tylko jako jedną z form pracy propagandy politycznej (s. 86). Najwięcej momentów polemicznych zawierają partie poświęcone omówieniu spraw demograficznych. W rozważaniach o stosunkach ludnościowych stale przewija się myśl, że przyczyną niedorozwoju gospodarczego regionu jest jego niedoludnienie, które zdaniem Neumanna wynika

przede wszystkim z akcji wysiedlenia ludności niemieckiej. O ile można się zgodzić, że w części przyczyną niedorozwoju regionu jest jego niedoludnienie, o tyle przyczyn niedoludnienia nie można dopatrywać w akcji wysiedlenia Niemców. Przypatrzywszy się bliżej jak wyglądała sprawa wysiedlenia ludności niemieckiej, Neumann idąc za oficjalnym wydawnictwem Ministerstwa do Spraw Wyszędleńców Niemieckiej Republiki Federalnej stwierdza <sup>4)</sup>, że w części Prus Wschodnich, która znajduje się w granicach państwa polskiego, przebywało po zakończeniu wojny 500-550 tysięcy mieszkańców (s. 9).

Według szacunku Pietrzaka - Pawłowskiego w marcu 1945 roku było tutaj tylko ok. 150 tys. ludności autochtonicznej <sup>5)</sup>. Pierwsze bardziej dokładne dane, oparte jednak nie na spisie, ale też na szacunku, sporządzonym na podstawie meldunków organów administracyjnych najniższego szczebla, pochodzą z lipca 1945 roku. Dane te, aczkolwiek szacunkowe, pozwalają uchwycić zasadnicze cechy ówczesnej struktury demograficznej regionu. Wcześniejszych danych brak, ze względu na uzależnienie możliwości ich sporządzenia od opanowania terenu przez aparat administracyjny.

A oto jak przedstawiały się wyniki tego szacunku

	miasta	wsie	razem
repatrianci i przesiedleńcy	31000	68000	99000
ludność polska pochodzenia miejscowego	5000	26000	31000
Niemcy	31000	104000	135000
Oprócz tego obliczono, że w terenie znajdowało się ok. 20% ludności napływowej niezarejestrowanej tzw. „dzikich osadników“.	6000	14000	20000
<b>R a z e m</b>	<b>73000</b>	<b>212000</b>	<b>285000</b>

A więc, jak wynika z powyższych cyfr, ludność miejscowa, rozumiejąc przez to ludność polską pochodzenia miejscowego i Niemców miejscowych, wynosiła 166 tysięcy. W porównaniu z danymi przez Neumanna, różnica bardzo znaczna. Jedną z głównych przyczyn tego leży zapewne w fakcie, że obliczenia Ministerstwa do Spraw Wyszędleńców Niemieckiej Republiki Federalnej uwzględniały ludność miejscową wywiezioną w pierwszych miesiącach 1945 roku do Związku Radzieckiego jako jeńców cywilnych. Inne tłumaczenia tak dużej różnicy nie można znaleźć. Biorąc pod uwagę tę sprawę, a równocześnie uwzględniając, że w powyższych danych z lipca 1945 roku ujęta jest tylko ludność z terenu województwa olsztyńskiego, cyfry te są jednak zbyt wysokie. Dane z późniejszych lat pozwalają stwierdzić, że począwszy od pierwszego szacunku ludności w lipcu 1945 roku na terenie województwa olsztyńskiego, liczba ludności autochtonicznej nigdy nie przekroczyła cyfry 190 tysięcy. Analizując sytuację w 1945 roku na terenie województwa olsztyńskiego, biorąc pod uwagę powracanie autochtonów, a z drugiej strony wysiedlanie Niemców za Odrę i to wszystko porównując z wypowiedziami ówczesnych urzędników, kierujących akcją osiedleńczą, którzy podkreślają duże niedokładności w tych szacunkach, trzeba wysunąć przypuszczenie, że dane polskie w odniesieniu do ludności autochtonicznej z lipca 1945 r. są obniżone o 10 — 15%. Wskazuje na to zestawienie liczby ludności autochtonicznej w następnych latach.

Jakie były dalsze losy ludności miejscowej? Trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na przyznawanie coraz większej liczbie miejscowej ludności obywatelstwa polskiego. Liczba ludności uznawanej za Niemców stale się zmniejsza. W 1945 roku w zasadzie nie przeprowadzano akcji przymusowego wysiedlania ludności niemieckiej. Przymusowo wysiedlono tylko niewielką grupę Niemców, ocenionych jako szczególnie uciążliwych dla odbudowy życia regionu. Pozostałym Niemcom wydawano przepustki na podstawie których mogli wyjeżdżać za Odrę. Starano się zatrzymywać fachowców i ludzi potrzebnych do pracy w majątkach ziemskich.

<sup>4)</sup> Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost—Mitteleuropa, hrsg. vom Bundesmin. f. Vertriebene, Bonn 1953.

<sup>5)</sup> K. Pietrzak-Pawłowski. Od Prus Wschodnich do województwa olsztyńskiego, Przegląd Zachodni R. III 1947, nr 2. s. 135.

W połowie 1946 roku dawalo się dostrzegać, że ludność niemiecka otrząsnęła się z depresji i przygnębienia, w jakim się znajdowała po zakończeniu działań wojennych, i zaczęła wywierać destrukcyjny wpływ, tak na ludność pochodzenia miejscowego jak i na ludność napływową. W takiej sytuacji nie jest dziwne, że coraz liczniejsze głosy domagały się przyspieszenia akcji wysiedlenia Niemców z granic województwa olsztyńskiego.

W sierpniu 1946 roku przystąpiono do planowego wysiedlania Niemców z województwa olsztyńskiego. Bardzo silnie trzeba podkreślić, że była to akcja przeprowadzona planowo, jednakże dążność aparatu państwowego na niższych szczeblach do wykonania planu nakreślonego przez władze wojewódzkie, była jedną z przyczyn wielu nadużyć, jakie tam popełniano. Chcąc dostarczyć odpowiednią ilość ludności niemieckiej do wysiedlenia, a nie mając dobrego rozeznania w terenie, częstokroć wysiedlano Polaków pochodzenia miejscowego, mimo, że władze wojewódzkie zastrzegały, aby nie wysiedlano niezwyfikowanej ludności pochodzenia miejscowego. Przy wysiedlaniu Niemców znany cały szereg wypadków które można kwalifikować jako przestępstwa kryminalne.

Pierwszy transport ludności niemieckiej, według uprzednio ściśle sporządzonego planu, zawierał 1475 osób. Zakończenie akcji miało nastąpić po wywiezieniu wszystkich Niemców. Regularnie, systemem wahadlowym zaczęły odchodzić transporty, z których każdy zawierał ok. 1700 osób z bagażem osobistym, zaopatrzonych w żywność na drogę. Pierwsze transporty to przeważnie ludność z północnych powiatów województwa, gdzie znajdował się największy odsetek ludności niemieckiej, zamieszkującej w zwartych grupach. Ze względu na niedostateczne zasiedlenie terenu, brak rąk do pracy w majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemi, a równocześnie na znaczne trudności aprowizacyjne, w pierwszym rzędzie starano się wysiedlić ludność nieproduktywną, a w ostatniej kolejności fachowców. Wysiedlanie Niemców na polecenie władz centralnych, z powodu dużych trudności, spowodowanych warunkami zimowymi w styczniu 1947 roku, zostało przerwane, po uprzednim wysiedleniu za Odrę 21 tysięcy.

Wznowienie akcji wysiedlania Niemców nastąpiło w kwietniu 1947 roku. Postanowiono delimitywnie akcję zakończyć w październiku, zamierzając do tego czasu wysiedlić wszystkich Niemców. Przy wysyłaniu transportów we wszystkich punktach zbornych działały specjalne komisje, eliminujące z transportów niezwyfikowanych Warmiaków i Mazurów. W komisjach zasiadało wielu Polaków pochodzenia miejscowego jako tych, którzy posiadali najlepszą orientację w układzie stosunków narodowościowych. Często dochodziło do wyłączenia z transportów niezwyfikowanych Warmiaków i Mazurów, nie chciano wysiedlać tych, w stosunku do których istniały możliwości nadania obywatelstwa polskiego.

Akcja wysiedlania Niemców trwała do listopada 1947 roku, kiedy przerwano ją na polecenie Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. W okresie tym wysiedlono 40 tys. ludności niemieckiej. Po przerwaniu akcji sporządzono nowe spisy Niemców, z których okazało się, że w granicach województwa pozostało jeszcze do wysiedlenia około 9 tys. osób, a 21 tys. wyłączono z akcji, zaliczając do grupy niezwyfikowanych Mazurów i Warmiaków.

W latach 1948 — 1949 trwała stopniowa, dość powolnie prowadzona akcja wysiedlania ludności niemieckiej. Z chwilą zakończenia akcji weryfikacji ludności pochodzenia miejscowego oficjalnie przyjęto, że problem ludności niemieckiej nie istnieje. Wysiedlanie zostało zakończone. Wyjazdy do Niemiec miały miejsce tylko w związku z akcją łączenia rodzin. W sumie wysiedlono z województwa olsztyńskiego nie więcej niż 90 — 95 tysięcy ludności. Czy można wobec tego widzieć w wysiedlaniu Niemców zasadniczą przyczynę, niedoludnienia regionu? Chyba nie. Przyczyny są tu bardziej skomplikowane.

Przy analizie stanu zaludnienia województwa olsztyńskiego uderza jedno: niedoludnienie wsi przy stosunkowo zbyt dużym zaludnieniu miast. Przyczyną, niedobór ludności występuje przede wszystkim na północnych obszarach województwa. Chcąc znaleźć przyczyny niedoludnienia, trzeba wziąć pod uwagę znaczne zniszczenia wojenne, a z drugiej strony strukturę rolną regionu, duży procent ziemi zajętej przez PGR-y. Zasiadaniu takich terenów nie sprzyjała cała polityka rolna minionego okresu, sprawiająca, że wieś a w szczególności PGR-y, były terenem mało atrakcyjnym, że ogólnie obserwowano ucieczkę dużej liczby ludności ze wsi do miast.

Neumann podaje 14 miast, które zostały pozbawione praw miejskich, władzę przyczynę tego w małej liczbie mieszkańców (s. 23-24). W dotychczasowych polskich opracowaniach uważano, że przyczyną tego wynikają z linii rozwoju całego

regionu, które doprowadziły do naturalnego pozbawienia tych osiedli ich charakteru miejskiego. Podkreślano, że w poprzednim okresie tj. przed 1945 r. utrzymywały się one tylko dzięki sztucznyemu zasilkom, a istnienie ich nie odpowiadało istotnym potrzebom regionu<sup>6)</sup>. Nie jest to jednak w pełni słuszne, a istotnych przyczyn uwstecznienia stanu urbanizacji w okresie powojennym należy szukać w złym stanie rolnictwa. Te 14 miast — to drobne osiedla, całkowicie uzależnione od panujących stosunków w rolnictwie. Kryzys tych miasteczek, bo tak można nazwać ten proces, którego zewnętrznym wyrazem było omawiane pociągnięcie, wiąże się przede wszystkim z kryzysem rolnictwa. Stan wszystkich miasteczek województwa olsztyńskiego jest przede wszystkim miernikiem prężności gospodarczej regionu i to regionu o charakterze rolniczym. I dlatego trzeba się raczej zgodzić z Neumannem, widzącym przyczyny pozbawienia tych osiedli praw miejskich w ich niedoludnieniu. Był to jednak tylko zewnętrzny wyraz zachodzących procesów w strukturze ekonomicznej regionu. Natomiast większość miast, w porównaniu do wsi, jak słusznie podkreśla Neumann, jest przeludniona. Nie szło to jednak w parze z tętnem życia gospodarczego regionu. Charakterystyczna jest przy tym obecność w miastach znacznego procentu ludzi bez odpowiednich kwalifikacji zawodowych, mogących pracować, co najwyżej, jako nie posiadający odpowiednich kwalifikacji — urzędnicy niższych szczebli.

Taki charakter ludności miast wiąże się z procesem osadniczym. Pierwsze transporty repatriantów zza Bugu składały się przeważnie z ludności z małych miasteczek. Wśród tej ludności można było wyróżnić dwie zasadnicze grupy: inteligencję, głównie wolne zawody i znacznie liczniejszą grupę drobnych urzędników. A z drugiej strony na te tereny kierowano dużą liczbę osadników z Warszawy. Proces ten szczególnie silnie wysłąpił w miesiącach: lipiec — wrzesień 1945 roku. Przesiedleńcy z Warszawy byli to w dużym stopniu ludzie bez zawodu. Nie mówię tu o przybyłych z Warszawy w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu wysoko wykwalifikowanych fachowcach, którzy mieli duże znaczenie w stawianiu pierwszych kroków życia pokojowego w Olsztyńskiem. W wyniku takiego rozwoju procesu osadniczego miasta zostały znacznie szybciej zaludnione niż wieś, a i także procent repatriantów w miastach był większy niż na wsi. Spowodowało to, że w sierpniu i wrześniu 1945 roku w Olsztynie dawała się zauważyć groźba bezrobocia. Problem ten nabiera dla nas dopiero wagi, gdy zważymy na tak silny wówczas brak rąk do pracy w innych miastach i we wszystkich wsiach w Olsztyńskiem.

Osiadła na terenie województwa inteligencja zza Bugu decydowała o stosunkowo żywym tempie życia kulturalnego w pierwszych latach po wyzwoleniu. Jednakże brak odpowiedniej atmosfery umożliwiającej owocną działalność tej inteligencji, powodował powstanie coraz to nowych przeszkód, których rezultatem było przeniesienie się do innych zawodów. A pozostali, zmiechceni, mimo że sami się nie odsuwali od pracy, byli zastępowani urzędnikami, z których większość traktowała swą pracę jako normalne obowiązki urzędnicze. Było to jedną z głównych przyczyn, że po 1948 roku w miastach warmińsko - mazurskich następował stopniowy zanik życia kulturalnego.

Bardzo dużo uwagi poświęcił Neumann ocenie osadnictwa. Nie udało mu się jednak pokazać tego procesu w sposób dynamiczny i nie pokazuje on zasadniczych linii w polityce osadniczej. Neumann niesłusznie wyolbrzymia znaczenie tzw. „dzikiego” osadnictwa, przy pomniejszaniu roli osadnictwa kierowanego. Przede wszystkim trzeba więc wyjaśnić, kiedy właśnie można mówić o osadnictwie kierowanym i jaki był jego stosunek do osadnictwa „dzikiego”. Po wyzwoleniu w 1945 roku na obszary południowych powiatów Mazur i Warmii napłynęły, tak jak przedstawił to Neumann, liczne rzesze nie osadników, lecz ludzi nastawionych przede wszystkim na szaber. Byli to mieszkańcy sąsiednich powiatów województwa białostockiego i warszawskiego. Wielu z nich po sprzątnięciu zbiorów z pól jesienią 1945 roku wróciło do swych starych miejsc zamieszkania. Cały ten nurt był nieregularny i słuszne jest określenie go jako osadnictwa „dzikiego”. Ale już w czerwcu 1945 r. po zorganizowaniu Wydziału Osiedleńczego w urzędzie Pelnomocnika Rządu na Okręg Mazurski zaczyna się okres osadnictwa kierowanego. Nie kończy to jednak ostatecznie, definitywnie osadnictwa „dzikiego”, przyczyniając się tylko do jego stopniowego opanowywania. Pierwszym przejawem osadnictwa kierowanego była akcja osadzania repatriantów zza Bugu.

<sup>6)</sup> Porównać M. Kielczewska-Zaleska, *Obraz Osadnictwa, Warmia i Mazury*, Poznań, Instytut Zachodni r. 1953, część I. s. 186 i inn.

Podstawowe plany osadnictwa zostały opracowane w miesiącach letnich 1945 roku w Biurze Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych w Krakowie<sup>1)</sup>. W planach tych uwzględniano potrzeby osadnicze poszczególnych regionów Ziemi Odzyskanych, a równocześnie rozważano możliwości oddania nadwyżki ludności przez inne województwa, dla zasiedlenia tych ziem. Ustalono, że Okręg Mazurski zostanie zasiedlony przez ludność z województwa białostockiego, lubelskiego, warszawskiego i nieznaczna liczbę przesiedleńców z łódzkiego i pomorskiego. O powstaniu zasadniczych założeń planu nie decydowały podobieństwa regionów kolonizowanego i kolonizującego, choć zdawano sobie sprawę z konieczności brania tego aspektu pod uwagę, lecz odległość i stan nadwyżki ludnościowej. Plan ten pod względem kierunków był w zasadniczych założeniach realizowany. Wyłom zrobiło tylko osiedlenie w granicach województwa olsztyńskiego dużej liczby ludności ukraińskiej z województwa rzeszowskiego, o czym będę niżej mówił.

W osadnictwie kierowanym popełniono zasadniczy błąd. Pozwolono na zasiedlenie w zbyt dużym stopniu powiatów południowych, o największym odsetku ludności polskiej pochodzenia miejscowego, w niedostatecznym stopniu troszcząc się o zasiedlenie czysto niemieckich powiatów północnych i to powiatów o najlepszej ziemi. Było to jedną z głównych przyczyn powstania licznych zdrażnień między ludnością napływową, a ludnością pochodzenia miejscowego. Zdrażnienia te powstały ze względu na liczne sprawy tzw. spornych gospodarstw. Były to gospodarstwa najpierw zajęte przez osadników, do których z chwilą przyznania obywatelstwa polskiego dawnym właścicielom autochtoni zgłaszali swe słuszne prawa.

Rok 1946 przyniósł całkowitą likwidację osadnictwa „dzikiego”. W następnym roku władze olsztyńskie decydowały już nie tylko o ogólnych liniach osadniczych, ale nawet o osadzeniu pojedynczych rodzin. Zaczęto dbać nie tylko o ilość ale i o jakość osadników. Wyrazem tego był warunek, jaki stawiano kandydatom na osadników rolnych, w postaci posiadania koniecznej liczby inwentarza żywego, i odpowiedniego inwentarza martwego.

Neumann słusznie podkreśla, że największa liczba osadników przybyła do woj. olsztyńskiego w 1946 roku. Nie pokazuje on jednak przyczyn, które zdecydowały o zahamowaniu akcji osadniczej w następnych latach. Przede wszystkim zadecydowało o tym zakończenie akcji repatriacji ludności polskiej z za Bugu, oraz wprowadzony w połowie 1946 roku przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych zakaz osadzania na gospodarstwach indywidualnych przesiedleńców, rezerwując je tylko dla repatriantów.

Neumann omawiając strukturę narodowościową wśród ludności napływowej wyróżnia trzy grupy: osadników z centralnej Polski, repatriantów z za Bugu i Polaków z zachodniej Europy (s. 42). Podział ten nie jest jednak słuszny. Autor nie traktuje ludności ukraińskiej jako odrębnej grupy etnicznej.

Zapoczątkowana w maju 1947 roku akcja oznaczona kryptonimem „W”, przez którą rozumiano wysiedlenie ludności ukraińskiej z województwa rzeszowskiego, spowodowała, że w Olsztyńskim osiedlono około 55 tysięcy Ukraińców. Dzięki tej akcji władze polskie chciały położyć kres działalności band UPA w województwie rzeszowskim i mających oparcie w tamtejszej ludności. Przesiedleńcy z akcji „W” tworzyli całkowicie odrębną grupę, odgradzając się tak od ludności napływowej jak i od ludności pochodzenia miejscowego. Warunki współżycia układały się bardzo niepomyślnie. Dawna ludność lękała się powstania band, a przesiedleńcy byli pogrążeni w apatii, nie wykazywali początkowo żadnych chęci do prowadzenia normalnego trybu życia. Oczekiwali na przeniesienie do dawnych miejsc zamieszkania, a nawet niekiedy spodziewali się wyjazdu do Związku Radzieckiego. Umacnianiu granicy między przesiedleńcami z akcji „W” a innymi grupami ludności, sprzyjało osadzanie ich w zwartych skupiskach, przeważnie w powiatach: Węgorzewo, Górowo Iławeckie, Pasłęk, Kęłrzyn i Morąg.

Nie można się dlatego zgodzić z Neumannem, który pomija całkowicie istnienie tak dużej grupy etnicznej, wykazującej wiele odrębnych cech. Omawiając rozwój polityki w stosunku do ludności polskiej pochodzenia miejscowego, Neumann wyróżnia dwie fazy:

1) od 1945 do 1947 r. którą jego zdaniem cechowało pozbawienie ludności pochodzenia miejscowego wszystkich praw i upośledzenia jej na każdym polu.

---

<sup>1)</sup> Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych 30. VII. — 1. VIII 1945 r. zeszyt I—V, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. Kraków 1945 r.



2) od 1947 r., kiedy dawały się zauważyć rozmaite wysiłki miejscowych władz. w celu pozyskania ludności polskiej pochodzenia miejscowego dla sprawy polskiej (s. 32).

W odróżnieniu od Neumanna wydaje mi się, że w rozwoju polityki w stosunku do ludności pochodzenia miejscowego winniśmy wyróżnić następujące okresy: 1) 1945 — połowa 1946 r., 2) połowa 1946 do 1948, 3) 1949 — 1950. Pierwszy okres kształtowania się stosunków między ludnością autochtoniczną a ludnością napływową zbiegał się z okresem najbardziej intensywnego szabru, a nawet rozboju, którego ofiarą padli niemal wszyscy autochtoni, tak Niemcy jak i Polacy. Ludność napływowa nie posiadała rozeznania w skomplikowanym układzie stosunków narodowościowych, traktując wszystkich autochtonów jako Niemców. A o stosunku do Niemców decydowała przede wszystkim dążność do odwetu za okres wojny. Wysiłki władz miejscowych, idące w kierunku zapewnienia ludności polskiej pochodzenia miejscowego pod względem prawnym i ekonomicznym, właściwej pozycji, napotykały na bierny opór na niższych szczeblach i nie były w większości wypadków wprowadzane w życie. Główną troską ludności autochtonicznej było zapewnienie minimum warunków umożliwiających egzystencję. W połowie 1946 roku można było zauważyć zmianę i rozpoczął się okres, w którym, jak określa Pietrzak - Pawłowski, autochtoni zmienili „pozycję obiektu na pozycję subiektu społecznego”<sup>8)</sup>, włączając się czynnie do życia regionu. Coraz więcej Polaków miejscowego pochodzenia stawało na stanowisku, które znalazło swój wyraz w wypowiedzi Jana Boenigka: „Ludność warmińska i mazurska nie chce opieki. Ludzie pracy pragną tylko bratniej dłoni do zgodnego współżycia i współpracy. Stosunek do nas ludności (napływowej — W.W.) winien być taki, aby Warmiak i Mazur stali się jak najprędzej współtwórcami państwa”<sup>9)</sup>. A Bohdan Wilamowski postawił ten problem zupełnie jasno, stwierdzając: „Nie ktoś inny tylko my jesteśmy gospodarzami tej ziemi. Wyście przyszli tu po to, by zasilić wyszczerbione szeregi”<sup>10)</sup>.

Zmiana kursu polityki szła właśnie w duchu tych wypowiedzi, aczkolwiek na niższych szczeblach realizowanie jej następowało ze znacznymi oporami. Ludność napływowa zaczynała pomału rozumieć istotę stosunków narodowościowych. Wzajemne stosunki ludności napływowej i ludności autochtonicznej zaczynały się układać coraz lepiej. Koniec 1948 roku przyniósł bliską zapowiedź zmiany polityki nastawionej dotychczas na długotrwałą pracę uświadamiającą, na politykę dążącą do osiągnięcia zewnętrznych sukcesów, bez względu na metody. Właściwym początkiem tego okresu było przeprowadzenie w pierwszym kwartale 1949 roku masowej weryfikacji ludności pochodzenia miejscowego, którą można nazwać „wielką weryfikacją”, przy zastosowaniu metod nacisku administracyjnego. Okres w ten sposób zapoczątkowany cechowało zapewnienie autochtonom całego szeregu przywilejów, przy równoczesnej dążności do zatarcia różnic narodowościowych wśród ludności miejscowego pochodzenia. Całą ludność miejscową wbrew oczywistym faktom uznano jako ludność polską. Wobec opornych stosowano przymus. Wiele haseł nie miało wówczas pokrycia w życiu. Osiągnięcia poprzednich lat w dziedzinie kształtowania się właściwych stosunków ludności napływowej i autochtonicznej zostały unicestwione. Autochtoni w coraz większym stopniu zaczęli się czuć Niemcami, niż Polakami.

Zakończenie tego okresu nastąpiło w 1956 roku, kiedy uznano w pełni fakt, że autochtoni to nie tylko Polacy, ale i Niemcy i kiedy w rzeczywistości postawiono ludność miejscową na równej pozycji z ludnością napływową. Okres ten nie należy już jednak do spraw poruszonych przez Neumanna.

Te uwagi poczynione na marginesie pracy Neumanna, wskazują na wagę problemów w niej poruszonych. Wniosek winien być jeden — konieczność zorganizowania zespołowych badań nad całością problematyki regionu w okresie ostatniego trzynastolecia.

<sup>8)</sup> Przegląd Zachodni. R. II 1946 nr 12. s. 1060.

<sup>9)</sup> Wiadomości Mazurskie, r. 1946 nr 271.

<sup>10)</sup> Wiadomości Mazurskie, r. 1946, nr 272.